



Ludowość, baśniowość i duchy

W romantyzmie – co widać w „Dziadach” Mickiewicza – ważną rolę odgrywa ludowa wiara. Jej nieodłącznym elementem jest przekonanie o wpływie świata nadprzyrodzonego na ten nasz (tzw. realny). Ważne są też ludowe zwyczaje - folklor. Ludowa literatura jest najbardziej autentyczna, spontaniczna, bo przekazywana z ust do ust i nieskażona polityką ani wpływami z zagranicy. Zresztą trudno o takie wpływy, gdy na wsi niewiele osób potrafiło czytać. Wierzenia i pieśni ludowe fascynowały twórców i naukowców. W XVIII wieku starano się na siłę oświecać prosty lud. W XIX wieku człowiek wykształcony czerpie z ludu, pobudza swoją wyobraźnię. Dzięki tej fascynacji do dziś znamy pieśni i zwyczaje polskiej wsi. Oskar Kolber, o pokolenie młodszy od romantyków, w 66 tomach zebrał ludową twórczość. Fascynuje ona i dziś.

Romantyzm zaczął się w Polsce od takiego właśnie odkrycia wsi - jej zwyczajów, baśniowości, duchowości, religijności. A tym odkryciem był pierwszy tom poezji Adama Mickiewicza, wydany w Wilnie, w 1822 roku. Zapamiętajcie tę datę. 1822 rok. To początek polskiego romantyzmu. A początek tego tomu, to wiersz programowy – ballada ROMANTYCZNOŚĆ. Poznajemy w nim obłąkaną Karusię, która rozmawia ze swoim zmarłym kochankiem. Dziewczyna boi się zjawy, ale chce bliskości z ukochanym. Wszystkiemu przygląda się tłum wiejskich ludzi i mędrzec. Ten szydzi z doświadczenia dziewczyny, mówiąc: „Ufajcie memu oku i szkiełku, Nic tu nie widzę dokoła”. Podmiot liryczny odpowiada: "Czucie i wiara silniej mówi do mnie, Niż mędrca szkiełko i oko (...) Miej serce i patrzaj w serce". Czy Karusia dziwnie nie przypomina cierpiącego Wertera?

Słuchaj, dziewczeczko!

— Ona nie słucha —

To dzień biały! to miasteczko!

Przy tobie nie ma żywego ducha.

Co tam wkoło siebie chwytasz?

Kogo wołasz, z kim się witasz?

— Ona nie słucha. —

To jak martwa opoka

Nie zwróci w stronę oka,

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

To strzela wkoło oczyma,
To się łzami zaleje;
Coś niby chwytą, coś niby trzyma;
Rozpłacze się i zaśmieje.

“Tyżeś to w nocy? to ty, Jasieńku!
Ach! i po śmierci kocha!
Tutaj, tutaj, pomaleńku,
Czasem usłyszysz macocha!

Niech sobie słyszy, już nie ma ciebie!
Już po twoim pogrzebie!
Ty już umarłeś? Ach! ja się boję!

Czego się boję mego Jasieńka
Ach, to on! lica twoje, oczki twoje!
Twoja biała sukienka!

I sam ty biały jak chusta,
Zimny, jakie zimne dłonie!
Tutaj połóż, tu na łonie,
Przyciśnij mnie, do ust usta!

Ach, jak tam zimno musi być w grobie!
Umarłeś! tak, dwa lata!
Weź mię, ja umrę przy tobie,
Nie lubię świata.

Żle mnie w złych ludzi tłumie,
Płaczę, a oni szydzą;
Mówię, nikt nie rozumie;
Widzę, oni nie widzą!

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Śród dnia przyjdź kiedy... To może we śnie?
Nie, nie... trzymam ciebie w ręku.
Gdzie znikasz, gdzie, mój Jasieńku?
Jeszcze wcześniej, jeszcze wcześniej!

Mój Boże! kur się odzywa,
Zorza błyska w okienku,
Gdzie znikłeś? Ach! stój, Jasieńku!
Ja nieszczęśliwa”.

Tak się dziewczyna z kochankiem pieści,
Bieży za nim, krzyczy, pada;
Na ten upadek, na głos boleści,
Skupia się ludzi gromada.

“Mówcie pacierze! — krzyczy prostota —
Tu jego dusza być musi.
Jasio być musi przy swej Karusi,
On ją kochał za żywota!”

I ja to słyszę, i ja tak wierzę,
Płaczę i mówię pacierze.
“Słuchaj, dziewczeczko!” — krzyknie śród zgiełku
Starzec i na lud zawoła —
“Ufajcie memu oku i szkiełku,
Nic tu nie widzę dokoła.

Duchy karczemnej tworem gawiedzi,
W głupstwa wywarzone kuźni.
Dziewczyna duby smalone bredzi,
A gmin rozumowi bluźni”.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

“Dziewczyna czuje — odpowiadam skromnie —
A gawiedź wierzy głęboko;
Czucie i wiara silniej mówi do mnie
Niż mędrca szkiełko i oko.

Martwe znasz prawdy, nieznane dla ludu,
Widzisz świat w proszku, w każdej gwiazd iskierce.
Nie znasz prawd żywych, nie obaczysz cudu!
Miej serce i patrzaj w serce!”

„Romantyczność” to wiersz programowy epoki. Mickiewicz mówi w nim, że nie rozum, ale wiara jest ważna. Nie poznanie naukowe, ale intuicja, przeczucie. Widzimy wyraźnie model romantycznego bohatera – Karusia jest samotna, nikt jej nie rozumie. Dziewczyna nie akceptuje świata. Mówi do Jasia „Weź mię, ja umrę przy tobie, Nie lubię świata”.

Wówczas ten wiersz miał również znaczenie w debacie publicznej dotyczącej nowych prądów literackich i artystycznych. „Ufajcie memu oku i szkiełku, Nic tu nie widzę dokoła, Duchy karczemnej tworem gawiedzi, W głupstwa wywarzone kuźni, Dziewczyna duby smalone bredzi, A gmin rozumowi bluźni”. Te słowa mędrca z ballady Mickiewicza jak ulał pasują do Jana Śniadeckiego. Ten znany polski filozof, astronom, matematyk był w grupie tzw. klasyków broniących ideałów poprzedniej epoki – oświecenia. Mickiewicz odpowiada mu w wierszu: “I ja to słyszę, i ja tak wierzę, Płaczę i mówię pacierze”. Słowa wyrażają pogląd romantyków.

Spór klasyków i romantyków toczył się w latach 1818-1830. Jeszcze przed klęską Powstania listopadowego. Klasycy, w tym Śniadecki w rozprawie pt. „O pismach klasycznych i romantycznych”, zarzucali poezji romantycznej nietrzymanie się klasycznych reguł poezji - nie podobało im się mieszanie gatunków, zabobonność i nieuctwo oraz brak dobrego smaku. Kazimierz Brodziński, poeta i teoretyk literatury, odpowiedział w tekście „O klasyczności i romantyczności”, że prostota i uczucia są istotą poezji, a kultura ludowa jest kluczem do kultury narodowej. Według niego czucie przewyższa gust, bo gust zależy od wykształcenia, a czucie jedynie od serca. Klasycy wierzyli we wzory piękna, harmonię. Romantycy piękno widzieli w naturze i wyobraźni. Maurycy Mochnacki pisał „umieszczając początek sztuk pięknych i poezji w natchnieniu, a samo natchnienie w niebie, czyliż nie dowiedliśmy ich ścisłego związku z religią prawdy, z religią miłości wszystkich cnót społecznych?”

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Co do natury. Ta w romantycznej poezji ma swoje znaczenie. Odkrywa swoją rolę, jest idealna i uduchowiona. Oto przykład - ballada Johanna Wolfganga Goethego „Król Olch”, napisana w 1782 roku. Na długo przed „Balladami i romansami” Mickiewicza. Goethe to taki niemiecki Mickiewicz.

Zapada już noc i wicher dmie.

Kto o tej porze na koniu mknie?

Z dzieckiem w ramionach, w mroku bez dna;

To ojciec z synkiem do domu gna.

- Dlaczego, synku, odwracasz wzrok?

- Nie widzisz, tato? Popatrz tam, w bok.

Król olch mnie wabi, korona mu lśni.

- To tylko mgła. Coś ci się śni.

"Mój miły chłopcze, chodź-że tu!

Będziem się bawić, aż zbraknie tchu.

Wspaniałe miejsca nad brzegiem znam

I pozłacany mój szal ci dam".

- Ach, tato, tato! Słyszysz ten śpiew?

To znów król olch, to znów jego zew.

- Spokojnie, synku, to wiatru świst.

To szelest liści lub ptaków gwizd.

"Nie zwlekaj, chłopcze! Mam córek moc!

I z nimi się będziesz bawił co noc.

Śpiewając, tańcząc, powiodą cię hen

I tam ukołysz, aż zmorzy cię sen".

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

- Patrz, tato, tato! Nie widzisz? Tam!

To córki króla. Znak dają nam.

- Nie, synku, nie! To żaden znak.

To próchno się sypie i świeci tak.

"Kochany mój! Urzekłeś mnie.

Więc chodź po dobroci! Bo porwę cię".

- Ach, tato, tato! Porywa mnie król!

Ciemnieje mi w oczach, przeszywa ból.

Rumak przyspiesza, co sił, co tchu;

Biegnie na przełaj, po trawie, mchu.

I oto światło: dom tuż-tuż.

Cóż z tego! Dziecko nie żyje już.

Zbrodnia to niesłychana,
Pani zabija pana;
Zabiwszy grzebie w gaju,
Na łączce przy ruczaju,
Grób liliją zasiewa,
Zasiewając tak śpiewa:
"Rośnij kwiecie wysoko,
Jak pan leży głęboko;
Jak pan leży głęboko,
Tak ty rośnij wysoko."

Czyj pierwszy weźmiesz wianek,
Ten mąż twój, ten kochanek

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Wybiega starszy brat,
Radość na licach płonie,
Skacze i klaszcze w dłonie:
"Tyś moja. mój to kwiat!
Między liliji kręgi
Uplotłem wstążek zwój,
To znak, to moje wstęgi!
To mój, to mój, to mój!"

— "Kłamstwo! — drugi zawoła —
Wyjdźcie tylko z kościoła,
Miejsce widzieć możecie,
Kędy rwałem to kwiecie.
Rwałem na łączce w gaju,

Na grobie przy ruczaju,
Okażę grób i zdrój,
To mój, to mój, to mój!"

Wtem drzwi kościoła trzaśły,
Wiatr zawiał, świece zgasty,
Wchodzi osoba w bieli.
Znany chód, znana zbroja,
Staje, wszyscy zadrżeli,
Staje, patrzy ukosem,
Podziemnym woła głosem:
"Mój wieniec i ty moja!
Kwiat na mym rwany grobie,
Mnie, księżu, stułą wiąż;
Zła żono, biada tobie!
To ja. twój mąż, twój mąż!
Żli bracia, biada obu!
Z mego rwaliście grobu,
Zawieście krwawy bój.
To ja, twój mąż, wasz brat,
Wy moi, wieniec mój,

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Dalej na tamten świat!"

Wstrzęsła się cerkwi posada,
Z zrębu wysuwa się zrąb,
Sklep trzeszczy, głąb zapada,
Cerkiew zapada w głąb.
Ziemia ją z wierzchu kryje,
Na niej rosną lilije,
A rosną tak wysoko,
Jak pan leżał głęboko.

Jakiż to chłopiec piękny i młody?
Jaka to obok dziewica?
Brzegami sinej Świtezi wody
Idą przy świetle księżycy.

Ona mu z kosza daje maliny,
A on jej kwiatki do wianka;
Pewnie kochankiem jest tej dziewczyny,
Pewnie to jego kochanka.

"Dochowaj, strzelcze, to moja rada:
Bo kto przysięgę naruszy,
Ach, biada jemu, za życia biada!
I biada jego złej duszy!"

To mówiąc dziewczka więcej nie czeka,
Wieniec włożyła na skronie
I pożegnawszy strzelca z daleka,
Na zwykłe uchodzi błonie.

Próżno się za nią strzelec pomyka,
Rączył wybiegom nie sprostął,
Znikła jak lekki powiew wietrzyka,
A on sam jeden pozostał.

Burzy się, wzdyma, pękają tonie,
O niesłychane zjawiska!

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Ponad srebrzyste Świtezi błonie
Dziewicza piękność wytryska.

Jej twarz jak róży bladej zawoje,
Skropione jutrenki łezką;
Jako mgła lekka, tak lekkie stroje
Obwiałą postać niebieską.

"Chłopcze mój piękny, chłopcze mój młody -
Zanuci czule dziewica -
Po co wokoło Świteziu wody
Błądzisz przy świetle księżycy?

Po co żałujesz dziekiej wietrznicy,
Która cię zwabia w te knieje:
Zawraca głowę, rzuca w tęsknicy
I może jeszcze się śmieje?

Daj się namówić czułym wyrazem,
Porzuć wzdychania i żale,
Do mnie tu, do mnie, tu będziem razem
Po wodnym pląsać kryształ.

Czy zechcesz niby jaskółka chybka
Oblicze tylko wód muskać,
Czy zdrów jak rybka, wesół jak rybka,
Cały dzień ze mną się pluskać.

A na noc w łożu srebrnej topieli
Pod namiotami zwierciadeł,
Na miękkiej wodnych lilijek bieli.
Śród boskich usnąć widziadeł".

Wtem z zasłon błysną piersi łabędzie,
Strzelec w ziemię patrzy skromnie,
Dziewica w lekkim zbliża się pędzie
I "Do mnie, woła, pójdz do mnie".

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

I na wiatr lotne rzuciwszy stopy,
Jak tęcza śmiga w krąg wielki,
To znowu siekąc wodne zatopy,
Srebrnymi pryska kropelki.

Podbiega strzelec i staje w biegu,
I chciałby skoczyć, i nie chce;
Wtem modra fala, prysnąwszy z brzegu,
Z lekka mu w stopy załechce.

I tak go łechce, i tak go znęca,
Tak się w nim serce rozplýwa,
Jak gdy tajemnie rękę młodzieńca
Ściśnie kochanka wstydlíwa.

Zapomniał strzelec o swej dziewczynie,
Przysięgą pogardził świętą,
Na zgubę oślepi bieżą w głębinie,
Nową zwabiony ponętą.

Bieżą i patrzy, patrzy i bieżą;
Niesie go wodne przestworze,
Już z dala suchych odbiegł wybrzeży,
Na średnim igra jeziorze.

I już dłoń śnieżną w swej ciśnie dłoni,
W pięknych licach topi oczy,
Ustami usta różane goni
I skoczne okręgi toczy.

Wtem wietrzyk świsnął, obłoczek pryska,
Co ją w łudzącym krył blasku;
Poznał strzelec dziewczynę z bliska,
Ach, to dziewczyna spod lasku!

"A gdzie przysięga? gdzie moja rada?
Wszak kto przysięgę naruszy,
Ach, biada jemu, za życia biada!
I biada jego złej duszy!

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl